Rok I. Kwiecień 1879. **Nr. 2.**

Wychodzi w Krakowie na początku każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi 60 cnt.

PRZYJACIEL ZWIERZĄT.

Pisemko przyrodnicze dla młodzieży i ludu.

Administracyja i ekspedycyja w Krakowie, ul. Wielopole, l. 89, III p. — Członkowie krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt otrzymują pisemko bezpłatnie.

JÉŻ.

(Dokończenie.)

Oprócz tego posądzają ludzie jeża, że poluje na drób, ptaki lub króliki. Do kurnika wleść nie potrafi. Włazi tam kuna lub lis, a chociażby jéż napadł gniazdo jakiego ptaka, znajdujące się na ziemi, szkoda taka nie idzie żadną miarą w porównanie z pożytkiem jego.

Również jest brednią i zabobonem, jakoby tłuszcz jeża był jakim lekarstwem, zupełnie jak to, że sadło niedźwiedzie, psie, świstacze, borsucze itp. na co pomaga. Kto w takie lekarstwa wierzy, ma bardzo miałki rozum; kto po takie lekarstwa chodzi do apteki, téż go nie ma więcéj, bo one się na nic nie przydadzą i żaden lekarz ich nie zapisuje, a jeżeli człowiekowi prostemu nie rozumiejącemu tych rzeczy, a mającemu głowę nabitą najśmieszniejszym nieraz głupstwem, aptekarz jaki sprzedaje takie tłuszcze, to niechaj każdy taki człowiek będzie przekonany, że go aptekarz oszukuje i że mu daje zwyczajny tłuszcz świński lub kozłowy, może téż zajęczy lub gęsi, dlatego jedynie, aby utargować kilka groszy. Ale cóż powinno być milszym człowiekowi uczciwemu i rozumnemu, czy uwalnianie bliźniego od fałszu i zabobonu, czy téż pozostawienie go w głupocie, aby wykpić na nim kilka centów? Haniebnato rzecz podtrzymywać i podsycać nieświadomość, przesąd i zabobon w bliźnim, aby z niego ciągnąć korzyści!

Ponieważ wszystkie te zwierzęta, którymi jéż się żywi, zasypiają na zimę, prócz myszy i norników, przeto jeże dla braku pokarmu w téj porze, przesypiają ją w gniazdach swoich w otrętwieniu i dopiero w marcu się budzą. Nie zbierają więc żadnych zapasów, jak to niektórzy mylnie utrzymują, boby im się na nic nie przydały. Lubią one przesiadywać i słać sobie gniazda w gęstych zaroślach pod starymi wybutwiałymi drzewami, pod kupą suchych patyków lub cierni. Legowisko swoje wyściela liśćmi i mchem. W sen letargowy zapada jéż z końcem października lub w pierwszéj połowie listopada, a zwłaszcza wtedy, gdy ciepłota powietrza obniży się do 3—5°C. W czasie snu zimowego

ciepłota krwi jego obniża się do 5°C., podczas gdy w ciepłych dniach letnich dochodzi ona do 35°C. Gdy wiosenna ciepłota powietrza wzniesie się do 12—15°C. np. już często na początku marca, budzą się jeże i opuszczają swoje legowiska zimowe, aby na nowo rozpocząć swoję czynność przez przyrodę wskazaną.

Jeżów nie ma u nas wcale wiele, a chociaż jeżyca miewa trzy do sześciu młodych, przecież młode jeżęta następnego lata jeszcze się nie parzą, a co gorsza, będąc delikatnymi zwierzątkami, w zimie często giną na mrozie i słocie. Mimo swojéj obrony kolczastéj padają one częstokroć ofiarą drapieżnych zwierząt, jak lisów, kun i puchaczów; a krom tego psy też im nie dają pokoju. Z tego powodu powinien być każdy gospodarz, każdy ogrodnik tym oględniejszym, i zamiast prześladować tak pożyteczne zwierzę, łapać je lub zabijać, powinien się starać o utrzymanie go i rozmnożenie w ogrodzie i koło zabudowań gospodarskich.

Dlategoż też, aby jeże u nas nie zostały do szczętu wytępione, objęte są one ustawą ochraniającą zwierzęta pożyteczne, sankcyjonowaną przez Najjaśniejszego Pana dnia 21 grudnia 1874 r.

Kto chce jeża utrzymać w ogrodzie, w sadzie, koło domu lub w polu, niechaj pod starym drzewem lub między drzewami w kącie ogrodu, koło płotu od samego spodu gęsto cierniami obrzuconego przysposobi mu miejsce spokojne, niechaj w pobliżu położy garść mierzwy lub liści suchych i mchu, aby sobie jéż mógł usłać wygodne legowisko, albo gdyby zarośla były większe i dosyć gęste, niechaj porozstawia kilka skrzynek na $^1/_2$ m. długich, $^1/_4$ m. szerokich i wysokich, ale bez dna i z dziurą z boku do włażenia, i niechaj te skrzynki obrzuci cierniami i gałęziami, a jeże chętnie tam będą się chowały. Tak przynajmniéj robią tam, gdzie się już poznano na użyteczności tego zwierzęcia.

Jéż da się łatwo oswoić. Trzymają go więc po domach i tu łowi myszy, a jeszcze więcéj tak zwane karakony, bardzo brzydki owad trzymający się po kuchniach i po domach. Ale tu częstokroć to biedne zwierzę tylko męczą i najczęściéj ginie z głodu. Jak wszystkie inne tego rodzaju zwierzęta, tak i jéż jest dosyć żarłoczny, ale czego nie dopadnie na ziemi, tego też już ze ściany nie dostanie; karakony zasię łażą po ścianach, sufitach i powałach, po stołach i półkach; tam jéż nie wylezie. Myszy poczuwszy nieprzyjaciela, też częstokroć się wynoszą. Więc chociaż jéż, jak to łatwo na własne oczy można widzieć, czatuje przy szparach w podłodze i nieustannie wietrząc biega koło ściany, przecież nie upoluje on tyle, aby się nasycić. Ktoby go więc chciał trzymać w domu lub w zielarni, winien mu codziennie dodawać kilka łutów mięsa surowego krajanego lub wątroby surowéj pokrajanéj i świeżéj wody na miseczce lub mleka, które bardzo lubi; na noc należy dobrze pozawierać otwory do pieców lub cyganków, aby nie wlazł i nie spalił się, cebrzyki zaś z wodą ponakrywać lub postawić na jakiéj ławie tak wysoko, aby ich nie dostał, bo inaczéj łatwo wpadnie i utonie, a takiego zwie-

rzęcia zawsze i wszędzie szkoda. Legowisko, które sobie upatrzy, należy zaopatrzyć w garść siana, a w zimie gdy śpi, nie ruszać go, ale dać mu spokój, i wtedy nie trzymać go w miejscu ciepłym, lecz nieco chłodnym. Wreszcie miejsce koło legowiska dla utrzymania czystości, należy posypać piaskiem. Daleko atoli poradniéj wcale nie trzymać go w domu, bo myszy można wyłowić łapką, a karakony do płytkiéj, ale gładkiéj miski napełnionéj, lecz nie do samego wierzchu, odwarem z grochu, i obwiniętéj szmatą, po któréjby robactwo do niéj właziło. Pod przypieckami zaś najlepiéj je wypalić słomą, a w szparach wrzącą wodą, nasypawszy poprzednio nieco wapna niegaszonego.

Rysunek 1 przedstawia **jéża** jedzącego mysz, rysunek 2 głowę jego, a 3 **ryjówkę**, również pożyteczne zwierzątko.

Nie zabijajcie jéżów, kretów, ryjówek i nietoperzy!

Br. Gustawicz.

Z zakresu ochrony zwierząt.

Komora asfiksyjna w Florencyi. Ameryka, ta ziemia postępów i wynalazków praktycznych przedkłada nam niewyrównane dobrodziejstwo w tak zwanych komorach asfiksyjnych (*Chambres d'asphyxie*), służących do zabijania psów. Na lądzie europejskim **komory asfiksyjne** weszły w użycie we Włoszech, zwłaszcza we Florencyi, Rzymie i Palermie na Sycylii. Komora ta ma postać budynku prostokątnego zbudowanego z cegieł, 2·7 m. długa, 1.3 m. szeroka, 1·51 m. wysoka. Posadzka jest nieco pochyloną, a powała sklepioną. W komorze téj zmieści się wygodnie 12 do 18 psów.

Główne drzwi, otwierające się na zewnątrz, dają się szczelnie zamknąć. Wewnątrz komory w odległości 40 cm. od głównych drzwi znachodzą się kratki żelazne, otwierające się również na zewnątrz, t. j. ku głównym drzwiom. Między drzwiami głównymi a tą kratką ustawia się naczyńka z żarzącymi węglami.

W bocznéj ścianie komory znajduje się dogodne dla widza okienko, opatrzone podwójną szybą, a od wnętrza kratą żelazną. Podobnież ściana tylna i górna mają po jednym takim okienku. Każde z nich jest opatrzone podwójną szybą i zameczkiem. W ścianie tylnéj naprzeciwko głównych drzwi téj komory znajduje się jeden lub więcéj bloków według potrzeby. Są one umocowane w pewnéj wysokości ściany. Przez te bloki przechodzą sznury, których jeden koniec wprowadza się przez górne okienko do wnętrza komory aż do głównych drzwi, drugi zaś koniec znajduje się zewnątrz budynku i zaczepia się na haku wbitym w mur we wysokości takiéj, aby oprawca mógł go dogodnie ręką dosięgnąć.

Z przyległych komórek wyprowadza stróż rzeźni miejskiéj niewykupione psy na łańcuchach i zaprowadza je po cztery lub pięć

do głównych drzwi komory; tutaj przypina łańcuchy, na których znachodzą się psy, do pierścienia znajdującego się na jednym końcu wzmiankowanego sznura. Odjąwszy drugi koniec jego z haka, zmusza pociągnięciem za sznur najgryźliwsze psy do wejścia do komory.

Przypuściwszy, że jeszcze drugą grupę psów ma wprowadzić do komory asfiksyjnéj, przypina je do pierścienia drugiego sznura, przechodzącego przez drugi blok, i postępuje jak poprzednio. Poczym zamknąwszy kratę żelazną zapomocą zamka, wyciąga sznur lub sznury przez górne okienko i odpina z nich łańcuchy. Skutkiem tego psy mogą w komorze wolno się poruszać. Następnie wstawia jedno lub kilka naczyniek przygotowanych z żarzącymi węglami w naznaczone miejsca; wreszcie zamyka główne drzwi i wszystkie okienka jak najszczelniéj. Wskutek odurzenia tlenkiem węgla psy zasypiają i giną bez cierpień. Na co potrzeba 15 minut czasu. Potym otwiera dozorca okienka od zewnątrz, wpuszcza świeże powietrze i wynosi nieżywe psy. W ten sposób w przeciągu pięciu miesięcy 1877 r. zabito 700 psów błąkających się, a koszt roczny uczynił 24 franki. Do zupełnego zabicia psów w przeciągu kwadransa potrzeba 4 do 5 Kg. dobrego węgla.

Krakowskie Stowarzyszenie ochrony zwierząt porozumiawszy się z florenckim towarzystwem ochrony zwierząt i otrzymawszy pożądane instrukcyje i plany, zaproponowało w odezwie z dnia 15 stycznia 1879 do l. 75 Magistratowi krakowskiemu powyższy sposób zabijania psów, a tymsamym i urządzenie komory asfiksyjnéj; przyczym załączyło plany takiéjże komory istniejącéj we Florencyi. Komisyja sanitarna, któréj Magistrat odstąpił tę sprawę, nie uwzględniła wcale tak tego podania, jako też podania tyczącego się schroniska, przy układaniu nowego regulaminu dla oprawcy, nawet nie wzięła pod obrady naszych bardzo pożytecznych wniosków na ostatnim swoim posiedzeniu odbytym dnia 11 marca b. r. Tak to u nas bywa!

Zmyślność zwierząt.

Wdzięczna kotka. Niedawno temu wydarzył się u nas na wsi podczas tegorocznych wakacyj wypadek świadczący o czułości i wdzięczności kotki do swojéj wychowawczyni. Kotka nazywała się *Puzia* i zadziwiała nas swoim instynktem. Przebywała wraz ze swymi dziećmi w oficynie i tak pamiętała o godzinie 1, o któréj obiadujemy, iż, gdy się trochę spóźniliśmy, miaucząc niecierpliwiła się z powodu naszéj nieakuratności. W czasie obiadu siadała koło krzesła mojéj Ciotki, która ją karmiła; po obiedzie zaś odchodziła do dzieci swych. Ale nie dość na tym; odznaczała się ona inną zaletą niewłaściwą kociéj naturze, to jest wiel-

kim przywiązaniem do swéj karmicielki. Gdy bowiem Ciotka śmiertelnie zachorowała, kotka nie widząc jéj przy stole, odszukała Ciocię i trącała ją łapką, aby zwrócić na siebie uwagę. Nareszcie Ciocia zmarła...... biedna kotka także z dniem każdym nikła, nie piła, nie jadła, tylko ciągle chodziła po pokoju, smętnie spoglądając do koła. W pokoju nieboszczki, jéj karmicielki i wychowawczyni, przesiadywała całymi godzinami, smutna, nieruchoma. Trwało to tak blisko miesiąc. Jednego dnia kotka znikła z domu, nie było jéj nigdzie; przeszukano wszędzie.... wreszcie znalazł ktoś biedną kotkę na grobie Ciotki już nieżywą.... I kot może być wdzięcznym. Jak dopiero ludzie winni być wdzięczni tym, którzy im dobrze czynią? *Stan. Kiernicki*, gimnazyjasta.

Pies. Przed kilką latmi mieliśmy bardzo ładną suczkę rasy angielskiéj. Razu pewnego przysłała ciotka mojéj siostrze, która bardzo lubi zwierzęta, młodą kotkę, a to właśnie w tym czasie, kiedy suczka miała szczenięta. Rodzice chcąc się przekonać, co suczka zrobi z kotem, gdy go wsadzą między jéj młode, kazali go przy niéj położyć. Suczka zobaczywszy obcego przybysza, wyrzuciła go. Siostra obawiając się, aby suczka kotkowi nic złego nie zrobiła, zabrała go do pokoju matki. Po niejakim czasie, kiedy rodzice siedzieli razem i przypatrywali się siostrze bawiącéj się kotką, weszła suczka; siostra szybko schowała kotkę, ale suczka zaczęła się wszystkim przymilać, jak gdyby chciała powiedzieć, że już nic kotce nie zrobi. Rodzice kazali znowu kotkę wsadzić między szczenięta, a suczka ucieszona tym, zaczęła troskliwie się kotką opiekować. Że tak było w rzeczywistości, przekonuje nas następujący fakt. Gdy raz bawiła się suczka na dziedzińcu, matka przywołała ją do siebie; biegnąc przydeptała kocię leżące na drodze, które z bolu zaczęło miauczeć; suczka usłyszawszy miauczenie kotki, wróciła się nazad, obwąchała ją, a przekonawszy się, że się jéj nic złego nie stało, wróciła do matki. *Józef Rolle,* gimn.

Zemsta jaskółek. Pan W. w Drohobyczy był w zeszłym roku świadkiem następującego zdarzenia świadczącego o mściwym usposobieniu jaskółek. Do jaskółczego gniazda wleciał wróbel. Jaskółki, które były właścicielami tego gniazda, zobaczywszy to, odleciały i w krótkim czasie przyleciały z licznym orszakiem towarzyszek swoich, każda z gliną w dzióbku; i nuże z największą zapalczywością rzuciły się na wskazane gniazdo i zalepiły otwór. Wróbel widząc, co się święci, przebija ulepioną ścianę i ulatuje w powietrze. Cóż robią jaskółki? Ścigają go, a dopadłszy zabijają na śmierć. **

Prawodawstwo.

Ustawy i rozporządzenia rządowe zabraniające jakiegobądź dręczenia zwierząt i karzące takowe, korzystne dają wyobrażenie o ludzkim usposobieniu dotyczącego rządu. Będziemy zatym

podawali takie rozporządzenia i ustawy, tudzież wnioski domagające się ich jako przyczynki do historyi rozwoju i postępu oświaty i cywilizacyi w ogóle. Dr. *J. E. C. von Manen*, sekretarz towarzystwa ochrony zwierząt w Hadze (*'s Gravenhage, la Haye*), wydał w r. 1869 zbiór ustaw, postanowień i rozporządzeń rządowych, wydawanych w państwach Europy, Azyi i Ameryki przeciw dręczeniu zwierząt, z którego poniekąd korzystać będziemy, uzupełniając jednak rzecz ustawami i rozporządzeniami, które nie weszły w zbiór **Manena**. Nie będziemy jednak zawsze podawali tych ustaw i rozporządzeń w całéj osnowie, ograniczymy się czasem do głównéj ich treści.

Co do czasu pierwszego zjawienia się takich ustaw i rozporządzeń, namieniamy, że najdawniejsze są **austryackie**, bo z r. 1781, po nich idzie ustawa kodeksu polnego francuskiego z r. 1791.

Przytoczymy tutaj naprzód najstarsze rozporządzenie c. k. zjednoczonéj kancelaryi nadwornéj, a potym rozporządzenia obowiązujące w Szwajcaryi.

Pierwsze z 26 lipca 1781 opiewa: «Z małpami, psami i niedźwiedziami i rozmaitymi zwierzętami przybywających tutaj Włochów i innych włóczęgów nie należy wpuszczać, a tym mniéj cierpieć, lecz zaraz na granicy zwrócić i odprawić.» Rozporządzenie to powtórzyła c. k. kancelaryja nadworna 30 kwietnia 1840 r. «Zakazuje się włóczenia się z małpami, psami, niedźwiedziami i t. p.» Jak u nas wykonywano rozporządzenie powyższe, ze wszech miar rozumne, wiadomo każdemu.

Wiadomo, że co do moralności, poczucia obywatelskości, w wielu kantonach także stopnia oświaty ludu i szkolnictwa **Szwajcaryja** przoduje prawie wszystkim krajom Europy. Ustawodawstwo takiego kraju już z góry budzi ciekawość. Podamy zatym przed innymi z **von Manena** następujące ustawy i rozporządzenia szwajcarskie przeciw dręczeniu zwierząt.

Kanton Glarus. Rozporządzenie z 21 stycznia 1846 przeciwko dręczeniu zwierząt: §. 1. Kto dzikim obejściem się albo złośliwym dręczeniem sprawia zgorszenie, karany będzie grzywnami od 3—40 franków stosownie do okoliczności. Przy powtórnym występku można karę podwoić, a przy okolicznościach obciążających obostrzyć ją więzieniem.

§. 2. Za karygodne złe obejście się z zwierzętami uważa się: a) Zabicie zwierzęcia w sposób niezwykły i nad potrzebę bolesny. b) Pozbawienie zwierzęcia żywności i pielęgnowania potrzebnych do jego istnienia. c) Każde dzikie obejście się z zwierzęciem natężaniem go przeciw jego naturze albo ponad siły jego np. zaprzęganie psów itd., jako też nieludzkie obejście się z bydłem przy jego przewożeniu. d) Zadawanie boleści i mąk wogóle, jako też przy osiągnięniu nawet dozwolonych celów, o ile się to dzieje w sposób przechodzący potrzebę.

§. 3. Za miarę przy oznaczeniu kary służyć ma stopień danego zgorszenia jako téż sprawionéj zwierzęciu męki, oraz sto-

pień złośliwości lub moralnego zepsucia objawionych przy popełnieniu występku.

§. 4. Grzywny bierze w połowie kraj, w połowie oskarżyciel.

Rozmaitości.

Bystrość psiego instynktu. Pewnego ranka (1877 r.) wszedł na wielki dziedziniec jednéj z warszawskich kamienic człowiek, rozwożący węgle i krzyknął donośnym głosem: «Węgle kamienne!» Na ten głos a raczéj na widok tego człowieka, psy z całego domu zebrane właśnie na podwórzu zaczęły wyć niemiłosiernie. Z początku trudno było zrozumieć, jaki był powód tego psiego koncertu, lecz późniéj wyjaśniła go okoliczność, że ów węglarz był niegdyś oprawcą psów!

Królik (*Regulus*). Któż nie zna téj najmniejszéj naszéj ptaszyny bardzo pożytecznéj i częstokroć w klatkach więzionéj? Taż ptaszyna zjada w niewoli, zatym pozbawiona swobody, dowolnego ruchu i świeżego powietrza, dziennie 1000 poczwarek mrówczych, ważących razem prawie 9 gramów. Karm potrzebna królikowi do wyżywienia się w ciągu roku waży zatym co najmniéj 3 Kg. Na wolności nie znajduje królik tyle poczwarek mrówczych i nie żywi się téż nimi wyłącznie, owszem zbiera jajka motyli i ciem, mszyce, gąsieniczki itp. Gdy atoli 1110 jajek motylich albo tyleż mszyc waży dopiero gram, przeto jeden królik wytępia rocznie do 3½ milijona robactwa. Od jesieni do wiosny nie mając mszyc i gąsieniczek, żywi się przeważnie jajkami i poczwarkami, które po krzewach i drzewach zbiera. Teraz pomyślmy, ile to robactwa spotrzebuje jedna tylko parka królików podczas wywodzenia młodych, których bywa 6 do 11. Dlatego téż królika w klatkach więzić nie należy, lecz wolnością obdarzyć, bo on wielce nam jest pożyteczny.

Wróbel. Na ostatnim ze swych posiedzeń w Lipsku saska rada kultury na podstawie licznych poszukiwań odbytych w żołądku wróbla, oświadczyła się za jego bezwzględną szkodliwością. Przez 8 do 9 miesięcy ma się żywić wyłącznie **ziarnem**, a owadami tylko w porze, kiedy ziarna nie ma; oprócz tego ma uszkadzać wzrost roślin, jarzyn itd. i wypłaszać z sąsiedztwa swego wszelkie pożyteczne ptaki. Co powie na to ministerstwo, do którego wniosła rada kulturna petycyją, by ustawę z r. 1865 biorącą wróbla w obronę cofnięto? (*Fremdenblatt*, *11 lut. 1879*).

Wiedeńskie towarzystwo ochrony zwierząt. W kwietniu r. z. podały pisma wiedeńskie, że w pobliżu kościoła wotywnego znaleziono psa nowofundlandzkiego okrutnie pokaleczonego. Drążkarz miejski Nr. 1007 wziął biednego psa do siebie i opiekował się nim. Pewien kelner odkrył dręczyciela, którym był syn doroż-

karza. Policyja skazała go na zapłacenie 50 złr. kary. Członek wiedeńskiego towarzystwa ochrony zwierząt, mieszkający po za Wiedniem, przysłał temu towarzystwu 15 marek, aby z tego 10 dało drążkarzowi a 5 kelnerowi za litość okazaną nad zwierzęciem. Równocześnie samo towarzystwo ofiarowało pewnemu biednemu piaskarzowi podarunek pieniężny za szczególną troskliwość, jaką otacza swe dwa psy pociągowe. *(Fremdenblatt, 7 marca 1879).*

Przyroda w pieśni.

Co płacy robią?

Skowronek Boga chwali,
słowik miłość swą śpiewa,
jaskółka się żali,
w pracy życie jéj spływa.

Wróbel szary w gęstwinie
paple — o czym? sam nie wie;
znać szaleńca po minie,
znać złośnika po gniewie.

Sroczka siedzi na straży,
w czarnym strojna płaszczyku,
coś o gościach tam gwarzy,
nie zrozumieć jéj krzyku.

Bocian w gnieździe klekota,
jakby prawił kazanie,
a skrzydłami tak miota,
jakby prosił was na nie.

Kos wywodzi swe trele
a kukułka się z cicha,
gdy on gniazdo uściele,
z jego trudu uśmiecha.

Tylko krucy, puchacze
lecą ze smutkiem, żałobą,
niosąc wszędzie za sobą
wieszczby śmierci i płacze.

J. I. Kraszewski
(Strzecha, 1868 126).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Bronisław Gustawicz.
W drukarni Pobudkiewicza w dzierż. A. Koziańskiego.